

ISBN: 978-83-63184-50-6

Ebook dostępny na platformie self-publishingowej www.beezar.pl

beezar

Lis często się złościł. Kiedy mieszka w tobie dużo złości trudno nad nią zapanować. Zdarzało się, że złość przejmowała nad nim kontrolę. Z czasem lis zauważył, że wokół niego ubywa zwierząt, a las staje się coraz ciemniejszy. Jego nory już nikt nie odwiedzał. Nawet święto futra spędził sam ze swoją złością. Było mu źle i bardzo się wstydził.

Pewnego dnia na gałęzi w pobliżu lisiej nory zamieszkał kos. Lis co rusz wpadał w furię z powodu nowego sąsiada. Obmyślał nawet plan eksmisji kosa. Kos co rano budził lisa pieśniami godowymi, a jego śpiew rozbrzmiewał daleko ponad Dolinę.

-- Czy ciebie to nie męczy? – zapytał lis – kłócimy się co dzień, złościśmy i nic z tego nie wynika. Wyprowadź się na inne drzewo a poprawisz komfort życia i mnie i sobie – powiedział lis. Obawiam się przyjacielu, że to niemożliwe. Wnosisz w moje życie wiele emocji, których ja sam wydobyć z siebie nie potrafię. Lis spojrzał na kosa ze zdziwieniem. Jakie emocje we mnie dostrzegasz kosie, jestem zły, nie potrafię zapanować nad moim wewnętrznym lisem i często krzywdzę inne zwierzęta, choć bardzo tego nie chcę. Spójrz na moją polanę, widzisz tutaj kogoś? Dobre zwierzęta mają wokół siebie przyjaciół i rodzinę, mają babeczki od pani kuny, pieczone kasztany od starej wiewiórki, mają ciepłe koce od zdolnej sarny i świeżą wodę od pracowitego bobra. Ja muszę o wszystko sam zadbać, nikt nie chce mojej złości. Porywam kurczaki pocziwemu farmerowi, kradnę jaja od czapli i żaby z okolicznego stawu.

Kos odchylił głowę do tyłu, wznosząc swój żółty dziób aż do wschodzącego słońca. Drogi lisie, nie z powodu twojej diety nie masz wokół siebie bliskich. Nie musisz się również wstydzić swojej złości. Wszyscy się złościśmy, lisie. W lesie znajdziesz wiele

emocji. Lis zdziwił się na te słowa. Nie widziałem by któreś ze zwierząt złościło się w naszym lesie – może nie chciałeś tego zobaczyć drogi lisie, często patrząc widzimy jedynie czubek własnych wąsów – odparł kos. Jutro z rana po moich pieśniach zapraszam cię na wędrówkę.

- Nie przepadam za wędrówkami – odparł lis. Nic nie szkodzi – uśmiechnął się kos, ta ci się spodoba.

Lis nie mógł spać w nocy. Już dawno nikt nie proponował mu spędzenia wspólnie czasu, o wędrówce nie wspominając. Z rana lis wyszykował swoje futro, wyczesał kite, spakował dwie stare myszy do torby, i usiadł przed norą.

- Jesteś lisie, cieszę się, że podjąłeś wyzwanie. Początek drogi lis i kos przeszli w milczeniu, lis był z tego powodu zły, skrępowany i źle się z tym czuł.

- Wyglądasz na zdenerwowanego lisie.

- Jestem zirytowany kosie, myślałem, że będziemy rozmawiać całą drogę, a od kiedy minęliśmy wielką sosnę nie otworzyłeś dzioba ani razu. – Przeszkadza ci milczenie? – Tak, nie chcę żebyś pomyślał, że jestem nudziarzem, mam wiele zainteresowań.

Kos przysiadł na zwałonym pniu i spojrzał na lisa.

- Nie musisz nikogo zadowalać ciekawymi opowieściami, nie musisz spełniać moich oczekiwań bo nie mam żadnych wobec ciebie. Ja nie odzywam się podczas podróży, bo cisza jest bardzo wymowna. Tylko dobrzy przyjaciele potrafią przy sobie milczeć.

- Lisa bardzo zdziwiły te słowa. Czy nie oczekiwałeś, że nasza wędrówka będzie bardziej rozrywkowa?

- Nie oczekiwałem niczego drogi lisie, poza ciepłym wiatrem w skrzydłach i zielonym lasem na horyzoncie.

- Lubisz mędrkować kosie, mam nadzieję, że cię nie zjem zanim dojdziemy do tego lasu – powiedział lis i zaśmiał się tak szeroko, i tak szczerze, że kos mógł z łatwością dojrzeć wszystkie dziury w jego zębach.

- Lisie -- zapytał kos – czy wiesz skąd pochodzi twoja złość?

- Co masz na myśli? Ja jestem zły cały czas. Budzę się rano zły, zły idę na polowanie, i zły wracam do nory.

- Co czujesz w swoim lisim ciele gdy jesteś zły? Bo widzisz lisie, taka duża złość nie bierze się znikąd, i donikąd uciec też nie może, ale jeśli znajdziesz jej przyczynę i rozbierzesz dużą złość, na małe złości to będziesz mógł nad nimi zapanować.

- Czuję wtedy rozdrażnienie, niepokój, czasami nawet boli mnie głowa, mam ochotę warczeć cały dzień. Miewam chandry i czuje zniechęcenie. Nie znam powodu złości, ale wiem dobrze, że łatwiej dźwigać jednego kurczaka niż trzy.

Gdy słońce było w zenicie, lis i kos weszli do dawno nieodwiedzanego lasu.

- Dzień dobry lisie! Wykrzyknęła radośnie pani szop. Dawno nie widziałam cię w tych stronach. Nadal mieszkasz sam? – tak, na pewno cię to bawi – powiedział zirytowany lis. – Ależ skąd lisie, ja ci nawet zazdroszczę. Wiesz ile czasu mam dla siebie gdy oporządzą wszystkie szopiątki, wysprzątam norę, zaprowadzę średniego szopa do przedszkola i zaniosę staremu szopowi kanapki do pracy? ZERO. ZERO czasu, jak ja bym chciała czasami poleżeć w norze, popatrzeć się w niebo, porozmyślać. Do

zobaczenia Lisie! Krzyknęła pani szop i czmychnęła szybko za zakrętem.

- Witaj lisie! Zaczepił tajemniczo borsuk. Jak ci mija życie w twojej samotni? – Niestety nie tak radośnie jak tobie borsuku, widziałem jak z Mulakiem zasadziliście na nowo warzywa w starym ogrodzie nieopodal twojej nory, zazdroścę. – Drogi lisie nie ma czego, pracujemy już kilka miesięcy a wiele warzyw nie chce się przyjąć i usycha. Najważniejsze jest się nie poddawać, ja czasami ci zazdroścę twojej samotni bo przecież ty nie musisz wstawać co rano i biec do ogrodu, a nastoletni Mulak nie zadaje ci tysiąca pytań dziennie, na które nie znasz odpowiedzi. Gdybym tak mógł raz na miesiąc przyjść do twojej samotni i rozkoszować się nicnierobieniem, westchnął borsuk i pożegnał się z lisem.

- Lis zastanowił się chwilę – czy uważasz, że marnuję swój czas kosie? – To twój czas lisie, masz go ograniczoną ilość, korzystaj z niego mądrze. – Lis uśmiechnął się chytrze, ale przyjaźnie – jak tak kłapiesz tym mądralińskim dziobem to burczy mi w brzuchu. -- Jeszcze mi podziękujesz -- odparł kos i zasiadł na gałęzi.

Przechodząc środkiem skweru leśnego, lis przypomniał sobie swoje dzieciństwo, czas gdy wspólnie z wilkami kopali szyszki a z rysiem ganiłi za ważkami nad jeziorem. – Byłem szczęśliwy – pomyślał.

-- Witaj przyjacielu – lis prawie nie zauważył poczciwego jeża Jeżego. Widzę, że cię przywiało aż z lisiej samotni. Wiesz, że kiedy mieszkał w niej twój pradziad – Rudy lis – była to najbardziej rozchwytywana agroturystyka w Dolinie? Twój pradziadek pozwalał zwierzętom z lasu korzystać z zaadoptowanych przez siebie nor gdy potrzebowały uciec od codziennych obowiązków. Na jednym z takich samotnych wypadów mój dziadek poznał moją

babcię -- Szpilkę. Jeździli do samotni co roku w każdą rocznicę swojego spotkania.

-- Lis był bardzo zaskoczony tą opowieścią, nie pamiętał pradziadka, a sam urodził się w Dolinie. Do samotni wyprowadził się dopiero po legendarnej kłótni o puchar biegu za zającem w 1998. Już nawet nie pamiętał z kim się pokłócił. Miał zostać w samotni kilka dni i porozmyślać, ale zamiast tego myśli kłębiły się w głowie, a każdy kolejny dzień dokładał mu nowe, małe złości. Te wszystkie rozmyślenia i wspominki znużyły lisa, a ponieważ nie spał prawie całą noc rozmyślając o wyprawie z kosem, zapomniał o dobrych manierach i ziewnął rozdziawiając pyszczek najszerzej jak potrafił.

-- Kolega dawno nie był u dentysty – zaśmiał się jeż, masz szczęście, od dwóch lat prowadzę praktykę lekarską wraz z dziećmi, zobaczymy co mogę dla ciebie zrobić. Nie proszę o pomoc – fuknął lis – czasami nie trzeba o nią prosić, żeby ją dostać, zaśmiał się jeż Jeży.

Stan uzębienia lisa pozostawiał wiele do życzenia. Prace w gabinecie lekarskim trwały trzy kwadranse. Na koniec lis dostał od jeża lizaka z soku brzoźowego z zatopioną w środku mięsista muchą – dla dzielnego pacjenta – powiedział jeż, i puścił oczko do kosa.

-- Kosie czuję się znacznie lepiej, nie boli mnie głowa, i mogę gryźć co zechcę.

Nazajutrz Lis i kos zostali zaproszeni do sarny na obiad. Po przyjeździe zastali nie tylko pysznie zastawiony stół, ale otrzymali w prezencie śliczne ręcznie robione koce – to na zimne wieczory – uśmiechnęła się sarna – dobrze jest się wtulić w coś ciepłego gdy jesteśmy sami. Obiad przebiegał bardzo radośnie, do momentu

gdy w drzwiach nie stanął kuzyn lisa – szakal. Lis poczuł w sobie wielką złość, wiedział, że nie będzie potrafił nad nią zapanować. Gdy tylko szakal podszedł do lisa, ten rzucił się na niego z nienacką. Gdy skończyli swoją nieuzasadnioną kłótnię, wszystkie zwierzęta stały w milczeniu. Obiad był zrujnowany, a koce zalane zupą z motyli. Pani sarna była bardzo smutna. Lis i jego kuzyn wybiegli zawstydzeni z domu sarny. Uciekli daleko za stary Buk, a gdy już zmęczeni się i zasapali, przysiedli obok siebie na zielonej koniczynie.

– Czemu tak mnie nie lubisz zapytał lis – ja ciebie nie lubię? To ty mnie nie lubisz – odparł szakal. Od kiedy pokłóciliśmy się w wyścigu o puchar biegu za zajęcem, nie odzywamy się do siebie. – To o ten puchar pokłóciłem się z Tobą? Zapytał lis. Zapomniałem. Czasami w swojej złości zapętlimy się tak bardzo, że zapominamy o przyczynach – jeśli chcesz mogę oddać ci puchar, trzymam go w piwnicy – zaśmiał się szakal. Jeszcze tego samego dnia lis wraz z kuzynem zeszli do lasu i przeprosili sarnę za kłopoty, jakich przysporzyli. Obiecali, że się odwdzięczą, poprali wszystkie koce, zmyli naczynia, upiekli ciasto z żołądźmi i miodu, zrobili nawet dżem z mleczy. Pani sarna była pod wrażeniem i zupełnie zapomniała o swoim smutku. Jeżeli potrzebujesz pomocy w swojej samotni to ja z chęcią ci pomogę, mam trochę wolnego czasu – powiedział zawadiacko szakal. Byłoby mi bardzo miło, za długo byłem sam w swojej norze – odparł lis.

Wieczorem lis znów spotkał jeża Jeżego, tym razem z całą rodziną.

-- Witaj przyjacielu, jak zęby – wspaniale! czuje się innym lisem – zaśmiał się w głos szczerząc białe kły. – Czy rozważałeś już ponowne otwarcie agroturystyki dla zwierząt? Zapytał Jeż. Ja i moja żona chcielibyśmy pokazać dzieciom gdzie poznali się moi rodzice, ta samotnia połączyła wiele zagubionych serc. Byłoby

nam miło móc korzystać z twojej samotni, pani kuna też z chęcią skorzysta, pisze książkę kucharską i potrzebuje kilku dni spokoju. – Czy więcej zwierząt byłoby zainteresowanych moimi norami w samotni? Zapytał lis. – Jestem tego pewien przyjacielu, mój najstarszy syn marzy o tym by zostać hotelarzem, uczy się w leśnej szkole na profilu turystycznym, będzie ci bardzo wdzięczny jeśli mu pozwolisz zamieszkać w swojej samotni na kilka miesięcy, w zamian pomoże ci zorganizować wszystko dla gości, jest również świetnym kucharzem, w ubiegłym roku spędził wszystkie weekendy na szkoleniu u poczciwej pani sarny. – Będę więcej niż szczęśliwy – odparł lis. Nazajutrz rano, lis, kos, szakal i młody jeź wyruszyli w stronę lisiej samotni, całą drogę rozprawiali o tym ile pracy ich czeka, i jak bardzo się cieszą z tej nowej przygody. Lis zupełnie zapomniał, że drażnił go śpiew kosa. Pozbył się małych złości – nie bolały go zęby, pogodził się z kuzynem, poznał nowego przyjaciela i zyskał stałego sąsiada.

-- Miałeś rację kosie, nie przepadam za wędrownkami, ale tą zaliczam do udanych.

-- Przeszedłeś wiele dłuższą drogę przez te kilka dni, niż tylko do samego lasu, mój przyjacielu – wyszeptał kos.

-- Nasza samotnia będzie miała własnego mędrkującego ptaka, jedyna w regionie, zaśmiał się lis i kłapnął wymownie paszczą w kierunku kosa.

Sylwetki lisa, kosa, jeża i szakala zniknęły na horyzoncie czerwonego nieba.

– Jak nazwiemy naszą agroturystykę – zapytał młody jeź.

– Myślę, że nazwiemy ją RADOŚĆ, powiedział lis a wszyscy głośno się zaśmiali.